

STYCZEŃ 1946

S Noworoczne życzenia

Serdeczne życzenia Noworoczne przysyła z łódzkiego S.G.H.

Wysokińska Krystyna

Jestem w Warszawie, uczę się w Głównej Szkole Handlowej. Często wspominam białskie Gimnazjum. Pani Dyrektorce, Panu Dyrektorowi, wszystkim profesorom, koleżankom i kolegom przysyłam najserdeczniejsze życzenia Noworoczne.

Bielecka Halina

Znad polskiego morza moc życzeń Noworocznych śle

Wajsówna Danuta

Najserdeczniejsze życzenia Noworoczne z głębi Karpat zasyłają Szanownej Pani Dyrektorce i Panu Dyrektorowi, wszystkim profesorom, uczniom i uczniom byli wychowankowie Gimnazjum i Liceum J.I. Kraszewskiego

J. Teodoruk p.chor.sierż.
K. Mościcki p.por.
Z. Iwanicki p.por.

M. Krysiak p.por.
Z. Niemczuk p.por.
T. Rusecki p.por.

Ze Szkoły Podchorążych w Olsztynie ślą serdeczne życzenia Noworoczne Radzie Pedagogicznej, koleżankom i kolegom

K. Szafran i P. Jelinek

P W i l i a

Prastarym obyczajem w Polsce podczas wigilii
Jest miejsce dla zamorskich i zagórskich gości,
Dla tych, co na wieczerzę bratnią nie przybyli
Wstrzymani przez gór zwały lub mórz nawałności.

Gdy z nieba płatki śniegu lecą, jak opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasadza choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,
Ilekcóż pod obrusem zaszeleści siano,
Baczmy na puste miejsca, gdzie mieli sjaść oni,
Baczmy, by nieobecnych nie zaniedbywano.

Obejdzie się to miejsce bez potraw dwunastu,
Nie zmieniajmy półmisków przed nim, ni talerzy.
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów,
Tylko przed pustym miejscem niech opłatek leży.

Czuwajmy, bo nie wiemy dnia, ani godziny,
Gdy zza mórz, co nas dziela, z błędnego bezdroża
Niewidzialnie zawita do nas w odwiedzin
Ktoś z braci, których ku nam prowadzi Moc Boża.

Stanisław Miłaszewski.

y Drogi Ojczcze!

Już tyle lat upłynęło od czasu, gdyś od nas wyjechał. Ignas Ciebie zna tylko z fotografii; zapomniał, jak go brałeś na ręce przed wyjazdem i duży dłoń gładziłeś jasne włosy. Janek i ja często o Tobie mówimy. Mama nam opowiada o tym, jak Tyś nas kochał i jak byłeś dla nas dobry. Ciągle przytacza Twoje słowa, a nam się zdaje, że jesteś razem z nami. Bawimy się tak, jak dawniej i ciągle czekamy aż Ty wejdiesz, usiądziesz z nami na brązowym dywaniku w naszym pokoju i będziesz nam przewodził w zabawie. Wiemy, że za chwilę Ignas zapłacze, bo nie mamy mu żelaznego bąka, który nam teraz jest koniecznie potrzebny, a Ty go weźmiesz na barana i pochodzisz z nim dookoła stołu.

Opowiadamy o tym Mamie, a ona nas całuje i cieszy się, że o Tobie tak ładnie myślimy. Mama teraz pracuje i ciągle jest zajęta. Rano wychodzi do biura, w południe je z nami obiad, potem znowu pracuje, a wieczorem ceruje nam pończochy i naprawia bieliznę. W niedzielę idzie z nami na spacer i kupuje każdemu po jabłku lub ciastku.

Wczoraj była wigilia. Mama przyszła wcześniej z biura, a przy opłatu płakała. Ignas zobaczył łzy w jej oczach i sam zaczął beczyc. Janek spojrział na mnie i oboje spuściliśmy ~~wzryx~~ głowy. A gdy zapalaliśmy świeczki na choince, szepnęłam do Janka, że jutro napiszemy list do Ciebie, żebyś prędzej przyjechał.

Nam jest źle bez Ciebie. Mama jest coraz smutniejsza. Janek w tajemnicy mi powiedział, że po kryjomu wybiera się do Ciebie, ale ja go wstrzymuję, bo nie wiem, jak znajdzie Cię w tej dalekiej Anglii. A może miniecie się w drodze, bo przecież Ty wrócisz do nas, Tatusiu!

Całujemy Cie mocno i czekamy na Ciebie

Twoja Ala i Janek.

y Choinka / sprzed wojny

Więta! Nie wiem dlaczego myśl moja wiąże się z przeszłością. Przypomina mi się wuj, którego oczekiwałam zawsze w wielkim podnieceniu. Ni^c

Tak dzieje się w domach, w których brak jest kogoś bliskiego i drogiego. Więzią w tym dniu wyjątkowo silną i łączącą rozrzuconych po całym świecie Polaków są myśli i uczucia. Staszną, okrutną niesprawiedliwością wydaje się to, że Naród Polski, który najwięcej krwi przelał za to, by inni mogli szczęśliwie spędzać Boże Narodzenie, sam już siódme z kolei święta przeżywa rozbity.

B.D.

Y Ku Ojczyźnie

Jak liście gnany po bezdrożu głuchem,
Szarpany wichrem mroźnym i b-urzami
On sercem całym i całym swym duchem
Szedł ku nam myślą i żołnierza snami.

Jej obraz widział ogromny, lecz blady
I ranę w piersiach i ręce zakute,
Strzały, wybuchy i wrogów gromady,
Zgliszcza i swoją rozbitą redutę.

A na postojach, jakby ciemne mary
Stały przed oczy zamęczone dzieci,
Krwawe obozów śmiertelnych ofiary
i mroźnej, śniegiem sypiącej zamieci.

Leżąc w okopie sam i opuszczony
Wśród nocy ciemnej, o szarej godzinie
Słuchając jęków, widząc świat skrwawiony,
Przysięgał wtedy - zwycięży lub zginie!

Pan Bóg w Stajence/ przysięgę przyjmował,
Gwiazda na wschodzie otuche dawała,
W obrazach wspomnień pociechę znajdował,
Lza roztęsknione oczy zalewała.

Niczym mu były obozy, katusze
I niczym rany, marsz poprzez moczary
On dla Wolności zaprzedał duszę
Szedł naprzód do Niej, jako żołnierz szary.

Na całej ziemi, we Włoszech, w Syberii,
W każdym jej miejscu, o każdej godzinie,
Czy na pustyni, czy w cienistej prerii
Ona szeptała, że jest i nie zginie!

- W. P. -

- W. P. -

Wigilijna Łączność

Okres obejmujący Boże Narodzenie i najbliższe po nim następujące święta budzi w każdym, chociażby przez krótką chwilę wspomnienia przeszłości, odtworzą nastrój świąt spędzonych w dziecięcym wieku, przybliży obraz minionych, najszcześniejszych lat. Takie uczucia powstają w nas bezwiednie; naradzają się z szelestem łamanego opłatka, z jasnym płomykiem choinkowej świeczki i giną, spłoszone niebacznie powiedzianym, nienastrojowym słowem. Być może, że w tym właśnie leży czar tych, przez wszystkich ulubionych świąt.

Boże Narodzenie jest świętem rodzinnym. Uczucie pokrewieństwa rozszerza się i obejmuje ludzi związanych z nami nie tylko węzłami krwi, w silniejszym, niż zwykle stopniu odczuwamy wspólność narodową. O tysiące kilometrów oddaleni, nigdy przedtem nieznanymi bliźni stają się nam braćmi najbliższymi, którym ufamy i których szczerze poważamy.

Myśli tych, którzy nie mogą być razem z nami towarzyszą nam ciągle, a słowa, przysłane z daleka życzą zdrowia, szczęścia, zgodnej, w pozytywne rezultaty bogatej pracy i przyszłych, lepszych czasów, spędzanych już wspólnie z nimi.

Cichną, niesnaski
i kłótnie. Święta noc
godzi zwaśnionych. O
nieporozumieniach nie
ma mowy.

Jedność i zgoda zdaje
się czymś naturalnym,
niezmiennym i trwa-
łym.

Uczucia te roz-
szerzają się na wszyst-
kie stworzenia. Naj-
mniejsze, najzw-yklej-
sze zwierzątko jest
nam drogie. Wszystkie
jego cierpienia od-
czuwamy, wszystkie
myśli rozumiemy. Ra-
dność taka nas ogarnia
z pojmowania tej wspa-
noty, że czujemy się
beztrosko szczęśliwi,
jak w dawnych, dzie-
cięcych latach. Ciem-
na noc głuszy złe wspan-
nienia, białym śniegiem
oczyszcza ze złych
skłonności. Mała, no-
wonarodzona Dziecina
zsyła pokój ludziom
dobrej woli.

w tym dziwnego, gdyż kto kocha czekoladę, uwielbiałby nawet surowego Dziadka, gdyby przyjeżdżał on na święta obładowany wszystkiego rodzaju łakociami.

Wraz z wujem stoi mi przed oczyma ostatnia choinka sprzed wojny. Pokój w półmroku, stół nakryty, blaski, jarzących się świateł i migotliwe, lśniąca choinkowe cukierki. Wuj śpiewa. Płynie melodia kolędy zrazu cicha, później silniejsza, znowu cicha i w końcu milknie. Lecz choć słowa pieśni przebrzmiały, pozostały one nastrój, ten nastrój, do którego z taką rozkoszą wracam wspomnieniami, który sprawiał dawniej, że aniołki z kolędy zamykały mi ciężkie powieki, gdy sen kleił mi oczy.

Lecz minęły słodkie dni dzieciństwa; zdają się, czymś tak dawnym, a drogim, że nigdy żadne przeżycia nie zetrą ich wspomnienia. Pamiętam cudowną chwilę szukania choinkowych podarunków. Dużo ich tam było; różne piękne zabawki, moc słodczyli ciastek, ładne książki dla starszych - to wszystko było poukładane pod ogniem, do sufitu, wysoką choinką. Okrzyki radości i zniecierpliwienia towarzyszyły rozwijaniu pakunków. Wuj uśmiechał się słodko i mówił o dobrych aniołkach, obdarowujących grzeczne dzieci, chociaż wszyscy wiedzieli, że on właśnie kupował te prezenty.

Dzisiaj nie ma wuja. Jest tylko szara monotonna pustka świąteczna, której nie zapełnia nawet taki moment, jakim jest chwila tradycyjnego opłatka. Nie cieszymy się drobnymi, specjalnie na święta kupionymi cukierkami, nie zajadamy się dzisiaj tak rzadkimi ciastkami, nie śmiejemy się do kolorowych bombek wiszących na choince. Dzisiejsze święta przypominają dawne, przedwojenne. Nasuwa się przykre porównanie, którego rezultatem jest gorycz i zniechęcenie. Gdzie jesteś wuju teraz? Myślisz pewnie o nas i o naszych świętach, smucisz się, że jesteś tak daleko. Kiedy przyjedziesz wreszcie? Kiedy będziesz z nami? Wuju drogi! Tesknię za Tobą i chciałabym bardzo Cię widzieć. Moje święta są smutne. Nie śpiewam już nawet kolęd, bo brak mi Twojego głosu, bo dręczy mi myśl, jaką Ty masz gwiazdkę, wuju?

U...u.

W Świąta

W zupełnie innych barwach widziałam święta przed wojną i widzę je obecnie. Boże Narodzenie przed wojną było świętem, które dzieliło rok na dwa okresy: przed- i poświąteczny; było wydarzeniem, o którym mówiło się niemal ciągle od chwili pierwszego śniegu. Wielkość tego święta ujawniała się na zewnątrz w ogromnym podnieceniu i w przygotowaniach. W domu - porządku. Wszyscy uzbrojeni w ścierki i szczotki walczą z pasją z natrętnym i wszędobyłskim kurzem. W domu robi się chłodno, nieprzytulnie, panuje pewien rodzaj poddenerwowania nieprzyjemnego, spowodowanego zmęczeniem przy pracy. Wreszcie unosi się w mieszkaniu zapach pasty do podłóg i daje się słyszeć miarowy odgłos froterki.

Pieczenie - to przyjemniejsza praca. Przede wszystkim o wiele więcej chętnych do pomocy. Co jeszcze upiec? Unosi się zapach różnego rodzaju ciast. Z początku kusząco nęci powonienie w kuchni, później w jakiejś niedostępnej i sprawiającej istne męczarnie spiżarni.

Wreszcie ostatni dzień - urwanie głowy. Nieszczęśliwe dzieci, rozpuszczone na ferie kursują bezustannie między domem i sklepem. W stołowym wysoka choinka... nieubrana - okaz zdumiewającego piękna przyrody, ubrana - wytwór wysubtelnionego poczucia estetyki człowieka.

I wreszcie wieczór - wigilia. Stół, przy stole rodzina w komplecie, opłatek, życzenia, atmosfera prawdziwego szczęścia rodzinnego. Poddanie się sugestywnej sile pięknej tradycji. Wspomnienia z lat dziecińczych, młodzińskich, projekty na przyszłość. Prozę z życia rodzinnego usuwa się z rozmowy. Po całym świecie płyną rzewne, czasem majestatyczne, lecz zawsze zadziwiająco proste i piękne melodie kolęd, brzemienne w radość tych, którzy je śpiewają.

A jak teraz patrzymy na święta? Wielu chce, by nie istniały żadne. Inne święto nie daje odczuć człowiekowi w takim stopniu kontrastu mię-

dzy tym , co było, a co jest, jak święto Bożego Narodzenia. Przygotowania ogranicza się do minimum. A sam okres świąt? Ludzie stali się bardziej prozaiczni, toteż na te kilka dni wolne od pracy poza domem patrzą pod kątem widzenia odpoczynku i nawet lepszej, niż zwykłą "wyżerkę". Nie wszyscy są zdolni do odczucia piękna tego święta. Choinkę ubiera się wprawdzie, piecze się jakieś ciasto. I o zgrozo! Wyrachowanie zajmuje w tym wypadku miejsce przysłowiowej polskiej gościnności. Dla gości piecze się ciastka inne, gorsze i w większej ilości. Sprząta się przed świętami, bo kiedy indziej nie ma czasu. Coraz częściej nasuwa się beznadziejne pytanie: Po co to wszystko? Na każdą pracę patrzy się przede wszystkim przez pryzmat przemęczenia i przeżyć sześcioletniej okrutnej wojny. Wobec niej wszystko staje się błahe... nawet święta. Nie da się odczuć ich uroczystego nastroju, wielkości. Wigilia - moment najważniejszy, nastrój żawo-patriotyczny. Jasne smuga wspomnień świąt Bożego Narodzenia, przebiegająca przez całe życie urywa się na wojnie.

Święto Bożego Narodzenia - to święto wybitnie rodzinne, a wyjątkami teraz są rodziny w komplecie. Ludzie w tym dniu zadowoleni tworzą oazy radości w ogólnym smutku i przygnębieniu. Łamanie się opłatkiem - to chwila dla mnie ogromnie przykra. Jej nastrój zawsze jednak uroczyście urąga rzeczywistości i niesie za sobą tyle wspomnień. Panuje milczenie. Nawet skodycze nie są ze zwykłą radością rozchwytywane. O przyszłości nie mówi się. Ileż to życzeń promiennych, składanych w tym dniu w pierwszych latach wojny nie spełniło się, ileż - zdawałoby się naprawdę sprawiedliwych nadziei zawiodło. Rzeczywistość coraz bardziej absorbuje ludzi, zaczyna nabierać dużego znaczenia tylko to, co bezpośrednio dotyczy człowieka. Rodzą się domysły na temat: Gdzie jest? Co robi teraz? Czy wróci? I czy w ogóle żyje? Kolęd nie śpiewa się prawie wcale. Wystarczy jedna dla uczynienia zadość tradycji. Zresztą ta wigilijna wieczerza, spożywana raz do roku zgodnie z ogólnymi wymaganiami pociąga za sobą bardzo codzienne i prozaiczne zajęcia: zmywanie - większe, niż zwykle.

Powojenna wigilia

Wawierucha wojenna wycisnęła niezatarte, krwawe piętna w naszych duszach. Zniszczyła miliony wartościowych istnień ludzkich i zostawiła po sobie zgliszcza i ruiny. Pozbawiła wielu tego, co było dla nich najdroższe - zabrała im ojców i braci. Teraz, w czasie świąt Bożego Narodzenia żal i tęsknota za tymi najdroższymi bardziej się potęguje. W wilię, kiedy dookoła opłatka gromadzi się cała rodzina, boleśnie odczuwamy brak tego, który zginął gdzieś w obozie koncentracyjnym lub spoczywał w cichej, leśnej mogile, albo tuła się jeszcze poza granicami Polski, a nawet Europy. Łamiąc się opłatkiem, patrzymy na puste miejsce przy stole i mimowoli stajemy w pamięci ostatnia, przedwojenna wigilia w 1938 roku, kiedy jeszcze nie brakło nikogo.

A dzisiaj? Jedni, pomordowani katowską ręką śpią snem wiecznym i nigdy już nie przełamią z nami opłatka, a inni, oddaleni od nas o tysiące kilometrów, tęsknią za Ojczyzną i domem rodzinnym. Dla nich

wieczór wigilijny
jest również smutny
i ciężki, gdyż każe
wyraźniej odczuć to,
jak bardzo związani
są z Polską z Jej
starą tradycją, któ-
ra stanowi częśćkę
duszy każdego Pola-
ka. Siedząc przy sto-
le zasłanym sianem,
przenosimy się myś-
lą do tych, którzy
już siódmą wigilię
spędzają wśród ob-
cych. Ślemy im ży-
czenia płynące z głę-
bi serca, aby następ-
ną wigilię spędzali
już w Polsce, w gro-
nie swoich najbliż-
szych. Smutna jest
ta powojenna wigilia,
ale miejmy nadzieję,
że pierwsza gwiazdka,
która rozbłysła w wie-
czór wigilijny jest
zwiastunką lepszej
i radosnej przyszło-
ści.

M.J.